

Maria Stangret. Gdzie kończy się obraz?

[RECENZJA]

Gdy tradycyjne ramy artystycznego medium przestają wystarczać, należy je poszerzyć, przesuwając granice. Choćby przez dodawanie do obrazu malarskiego elementów z rzeczywistości, jak robili to m.in. Tadeusz Kantor i Maria Stangret. Zmarła w maju 2020 roku Stangret nie była cieniem swego męża, ale autonomiczną artystką, poszukującą nowych środków wypowiedzi. W Signum Foundation Gallery można oglądać kilka jej dużych malarskich obiektów sprzed pół wieku – dobrze wybrzmiewają w maleńkiej, przytulnej przestrzeni, zapewniającej intymność kontaktu z dziełami. A ponieważ część z nich to prace przeskalowujące elementy znane z rzeczywistości, widz czuje się jak w Kingsajzie. Mały, ale nie przytłoczony.

To sztuka awangardowa czy naturalistyczna? Wielki krawiecki centymetr, ogromna kartka z zeszytu, potężna szachownica z sięgającym kolan widza pionkiem, ale też naturalnej wielkości szkolne tablice z towarzyszącymi im skrzyniami pełnymi prawdziwej kredy – z tym że jedna z tablic jest biała, a spod warstwy nie całkiem kryjącej bieli wyłaniają się niewyraźne napisy, jakaś treść, której nie możemy już rozpoznać. Szkolne tablice nie są (nie były 50 lat temu) białe – co to ma zatem znaczyć? Zamiast wytarcia gąbką tego, co przeszłe, zamalowujemy to farbą? To odwołanie do malarstwa – pytanie o to, czy sztuka ma moc oczyszczania pamięci z tego, co niechciane?

Stangret sięga po najbardziej oczywiste przedmioty, ale – mające jednak – metaforyczno-symboliczny potencjał (choć gdy się zastanowić, każdy przedmiot go ma). Czysta kartka, wytarta tablica, taśma do mierzenia obwodu ciała, szachownica, pionek, narzędzie do pisania, którym pisać nie można... Kawałki kredy w skrzyniach pod tablicami są bowiem przymocowane – nie sposób z nich skorzystać (poza pojedynczymi, ale przecież nikt nie śmie wziąć ich do ręki). Pustej kartki nie zapełnimy, choć pomocnicze linie kuszą, w szachy nie da się pograć – bo pionek tylko jeden, a szachownica niekompletna, złamana i do tego wisi pionowo. Nikt nas tu nie oszukuje, że to rzeczywistość, z którą możemy coś zrobić. Możemy tylko z tym być. W pewnej błogości, bo obcowanie z tymi obiektami jest przyjemne.

Maria Stangret poszerza malarskie medium, a nie odcina się od niego. Każdy z prezentowanych obiektów choćby w części powstał jako tradycyjny obraz, namalowany farbą na płótnie. Zapewne jeszcze pół wieku temu skłaniało to do namysłu, ale dziś już nie pytamy, w jakich okolicznościach tkanina pokryta farbą staje się dziełem sztuki – znamy siłę artystycznego konceptu.

W tej sztuce wiele się mieści – metoda tradycyjna i nietradycyjna zarazem, myślenie realistyczne i abstrakcyjne jednocześnie, z echami minimalizmu, konstruktywizmu, ale i podejście konceptualne właśnie (a może antykonceptualizm – bo sztuka Stangret jest jednak przedmiotowa i namacalna). To szukanie granicy między rzeczywistością świata a rzeczywistością obrazu malarskiego. Gdzie kończy się obraz, na ile jest odwzorowaniem rzeczywistości, a na ile sam ją tworzy, staje się jej częścią? To intelektualne ćwiczenia, a każdy wynik jest dobry – Maria Stangret nie narzuca interpretacji swoich prac.

Pewnie w dużej przestrzeni efekt przeskalowania rzeczywistych przedmiotów byłby jeszcze lepszy – widziane z daleka obiekty miałyby wielkość tych, do których się odnoszą i dopiero wraz ze zbliżaniem się do nich rosłaby skala. A to dawałoby dodatkowy efekt metaforyczny – potężnienie dzieła sztuki wraz ze zbliżaniem się do niego. Ale gdy w zamian mamy intymność, niech to ona nas cieszy.

Aleksandra Talaga-Nowacka

Maria Stangret „Sytuacja” - wystawa w Signum Foundation Gallery, czynna do 30 kwietnia 2021 roku. Kurator: Grzegorz Musiał.

W dniach 20 III- 9 IV galeria jest nieczynna.